



nr 2 (6)

luty

2006

TRENDY

uczenie się w XXI wieku



INTERNETOWY MAGAZYN poświęcony tematyce efektywnego nauczania i uczenia się, uczenia się przez całe życie, europejskim i światowym trendom w tym zakresie oraz diagnostyce edukacyjnej i zagadnieniom wspierającym tę problematykę.

Prezentujemy teorie, koncepty, podejścia i rozwiązania nowe, nowatorskie, czasem kontrowersyjne, bo warto je znać, korzystać, mieć materiał do refleksji i inspiracji!

Magazyn dla wszystkich, którzy chcą:

Wiedzieć więcej!

Umieć więcej!

Wdrażać więcej!

Być trendy!

Teoria - Praktyka - Rozwiązania

Jak
uczyć
uczniów
uczenia
się?

Uczę się
(stale)
więc
jestem

CZYTELNIA

Słownik

e-booki

biblioteka

MNEMOTECHNIK

CIEKAWY linki

sala
gimnastyczna

otwarte
minikursy

galeria
pedagogów

rodzice
i szkoła

Witamy serdecznie

w lutowym numerze magazynu „TRENDY uczenie się w XXI wieku”.

Z listów i bezpośrednich kontaktów z Państwem wynika, że coraz bardziej wzrasta świadomość, że szkoła musi zacząć pracować w oparciu o wiedzę o procesie, który uzasadnia jej istnienie, czyli w oparciu o wiedzę o procesie uczenia się.



Kampania na Rzecz Uczenia, została zaprojektowana po to, aby tę wiedzę popularyzować i wprowadzać w praktycznej wersji do szkół.

Nie sztuką jest uczyć, sztuką jest nauczyć!

Chcemy, aby nasi uczniowie byli odpowiedzialni za efekty własnego uczenia się, żeby uczyli się ze zrozumieniem, więc – my jako nauczyciele, musimy uczyć uczniów ze zrozumieniem ... procesu uczenia się.

Więc... **Uczmy (się) ze zrozumieniem!**

Tradycyjny sposób nauczania nie kreuje oczekiwanego modelu ucznia/wychowanka, który ma być samodzielny, kreatywny, odpowiedzialny, przygotowany do efektywnego funkcjonowania na rynku pracy...

Trzeba wypracować inną strategię. Dlatego właśnie uruchamiamy **Kampanię na Rzecz Uczenia** i zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia w niej udziału i współpracy.

Małgorzata Taraszkiewicz i Realizatorzy wydania

15 lutego 2006 roku

spis treści artykułów

- | | | |
|------------|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| 1. | Kampania na Rzecz Uczenia się
Jak być lepszym nauczycielem? | str. 5 |
| 2. | Marta Kotarba
Szkolne mury | str. 12 |
| 3. | Ewa Kędracka
Szkoły przyszłości w OECD | str. 17 |
| 4. | Małgorzata Taraszkiewicz
Strategie geniuszu (4) ZAANGAŻOWANIE | str. 21 |
| 5. | Wiga Bednarkowa
Miłość u nastolatków | str. 23 |
| 6. | Fred Donaldson
Original Play | str. 29 |
| 7. | Zapraszamy do Galerii Pedagogów
Jan Fryderyk Herbart | str. 33 |
| ... | Na ostatniej stronie rysuje Janusz Lasota
Współpracujemy z ...
Zdjęcia i rysunki wewnątrz numeru: zbiory prywatne autorów oraz Internet | |

spis treści **nowych** materiałów na stronach

www.trendy.codn.edu.pl

→	JAK UCZYĆ UCZNIÓW UCZENIA SIĘ	
	Kampania na Rzecz Uczenia się	Ulotka informacyjna
	Spotkania, konferencje, kursy	Prezentacja metody „Original Play” Warsztaty z „Opowiadania Historii” Konferencja dla nauczycieli edukacji elementarnej: „Uczyć, żeby nauczyć. Mózg lubi zabawę, muzykę, ruch”
	Ciekawe linki	www.polska.pl/strefawiedzy 21-dniowa bezpłatna wersja programu do tworzenia map mentalnych www.mindgenius.com.au
	Seria: Inspiracje	Plakat edukacyjny nr 1
→	CZYTELNIA	
	artykuły	Dydaktyka homeopatyczna (Wiga Bednarkowa)
	recenzje	David Tripp „Zdarzenia krytyczne w nauczaniu. Kształtowanie profesjonalnego osądu”. (WSiP, Warszawa, 1996)
	Ciekawe link wirtualne wycieczki	www.dzieckowsieci.pl Film o the King's School
→	RODZICE A SZKOŁA	Na początek – zarys problematyki Prezentacja (Anna Rękawek)
→	PRZESTRZEŃ KREATYWNOŚCI	Czy w szkole jest przestrzeń na kreatywność? (Małgorzata Taraszkiewicz)
→	Galeria Pedagogów	Jan Fryderyk Herbart

Razem prawie 100 stron do lektury i refleksji
oraz film i zaproszenia na ciekawe wydarzenia
edukacyjne!

rewolucja w uczeniu się**Kampania na rzecz uczenia się**

Jak być lepszym nauczycielem?

We współczesnym świecie jakość i skuteczność nauczania zyskuje sobie coraz wyższą rangę. W podstawowych dokumentach Unii Europejskiej mówimy o gospodarce opartej na wiedzy, a kształcenie nauczycieli znajduje się na naczelnym miejscu w realizacji tego zadania.



Podobnie jest w USA, gdzie sprawy poprawy edukacji zajmują nie tylko fachowców, ale są przedmiotem licznych artykułów w codziennej prasie.

W amerykańskiej literaturze pedagogicznej istnieje zwyczaj stosowania porównań instytucji zajmujących się kształceniem do działań w dobrze prosperującym przedsiębiorstwie.

Szkoła czy uczelnia musi spełniać oczekiwania swoich klientów, ponieważ to oni, uczniowie, rodzice i społeczność lokalna, a w przyszłości całe społeczeństwo, oczekują, że misja szkoły będzie właściwie wypełniona.

W ekonomii, w której stopień niepewności i nieprzewidywalności jest wysoki,

skuteczny menedżer, to dobry nauczyciel swoich pracowników. Czy zarządzanie poprzez dobre kształcenie sprawdza się tylko w przedsiębiorstwach?

Jakie zasady, wyprowadzone ze szkoleń pracowników przedsiębiorstw, mogą stanowić dobry wzór dla nauczycieli szkół i wyższych uczelni? -zastanawia się Chuck Slater w amerykańskim „Fast Company Magazine”

„Ten, kto potrafi – działa, kto nie potrafi – uczy!” – powiedział kiedyś Bernard Shaw. W szybko zmieniającym się świecie ta maksyma zupełnie się nie sprawdza: istotną częścią zarządzania przedsiębiorstwem jest bycie nauczycielem swoich pracowników.

„Jak inaczej możesz skłonić pracowników firmy do twórczego rozwiązywania problemów? Można oczywiście wydawać rozkazy, ale wtedy przestają oni myśleć samodzielnie, nie będą próbować wprowadzania ulepszeń, przestają być kreatywni” – pyta Slater.

To samo dotyczy wszelkiego uczenia: nowych technik w medycynie, wytwarzania nowego produktu w fabryce, ale także nauczania w szkole. Może warto przyjrzeć się zasadom skutecznego nauczania.

Zasada pierwsza: „Nauczanie dotyczy uczniów, a nie Ciebie”

Wielu nauczycieli uważa się za ekspertów desygnowanych do przekazywania wiedzy (ulubiony termin w naszej oświacie!) swoim uczniom tak, jak gdyby chodziło o napełnianie pustych naczyń. To jest niewłaściwa metafora. Najlepsi edukatorzy to ci, którzy uważają się za przewodników i doradców w procesie uczenia się. Dzielą się oni swoją wiedzą ze swoimi uczniami lub studentami, ale nie koncentrują się na swojej roli. Pytanie, które powinien zadać sobie nauczyciel to nie: „co ja dzisiaj będę robił na lekcji?”, ale „co moi uczniowie będą robić na mojej lekcji?”

Zasada druga: „Poznaj swoich uczniów”

Nie wystarczy, że znasz dobrze przedmiot, którego uczysz. Musisz dobrze poznać tych, których kształcisz, ich zdolności, dotychczasowe doświadczenia i potrzeby. To pozwoli Ci ustalić poziom, od którego musisz zacząć. Bardzo ważnym elementem tej oceny jest samoocena ucznia, on sam powinien umieć ocenić swoje możliwości. Także określić, co jest



dla niego najważniejsze. To mu pomoże lepiej zaplanować swoją drogę rozwoju z Twoją pomocą.

Zasada trzecia: „Uczniowie podejmą wyzwania edukacyjne, gdy stworzysz im bezpieczne środowisko dla uczenia się”

Nauczanie wymaga od nauczyciela wielkiej wrażliwości. Jeśli chce on, żeby jego uczniowie aktywnie uczestniczyli w procesie uczenia się, to musi sobie zdawać sprawę, że sytuacja, w której sami dokonują wyborów, zmieniają swoje poglądy, jest dla nich niełatwa. **Im bardziej bezpieczne jest środowisko, które im stwarzasz, tym bardziej skuteczny jest ich rozwój emocjonalny, psychologiczny i intelektualny.**

„Jeśli czujesz, że są wyczerpani – zrób im herbaty!” – takie hasło brzmi dziwnie w polskich warunkach. „I nigdy nie bądź złośliwy czy sarkastyczny, oni powinni Ci ufać”.

Zasada czwarta: „Wspaniali nauczyciele uczą z pasją”

Różnica między dobrym nauczycielem, a wspaniałym nauczycielem nie polega na tym, jaką wiedzę posiada on w swoim przedmiocie. To zależy, czy jest on pasjonatem nauczania, zarówno pasjonatem przedmiotu, jak i sposobu w jaki uczy. Uczniowie czy studenci zawsze to bardzo dobrze wyczuwają, czy ich nauczyciel jest prawdziwym pasjonatem, czy takiego udaje.

Zasada piąta: „Uczniowie uczą się skuteczniej, gdy im pomożesz w ustaleniu, czego muszą się nauczyć”

Często uczniowie, czy studenci nie zdają sobie sprawy z tego, co rzeczywiście muszą umieć, aby osiągnąć swój cel. Może to dotyczyć stopnia znajomości języka obcego, umiejętności posługiwania się komputerem, prowadzenia księgowości. Pokazanie im, jaki poziom tych umiejętności muszą osiągnąć, jest bardzo ważnym elementem Twojej pracy. Zwykle dla poszczególnych uczących

są one różne, ale dokładna diagnoza zostawia im poczucie, że rzeczywiście chcesz im pomóc.

Zasada szósta: „Staraj się, aby wszystko było jasne, gdy nie jest proste”

Często musisz się zmierzyć z uczeniem rzeczy trudnych. Musisz się więc starać, żeby to, czego uczysz, było zrozumiałe. Podstawą procesu nauczania/ uczenia się jest dobra komunikacja. Wprowadzenie nowych pojęć naukowych wymaga znajomości pojęć podstawowych dla danej dziedziny. Jeśli nie sprawdzisz, czy są one znane Twoim uczniom, to zapewne stracisz czas ucząc rzeczy kompletnie niezrozumiałych.

Zasada siódma: „Bądź wrażliwy na potrzeby uczniów, ale nie obawiaj się utraty wiarygodności”

Wielu nauczycieli sprawia wrażenie, że zawsze zna odpowiedź na wszystkie pytania. Pokazanie własnych emocji lub niewiedzy uważa za dowód słabości. „Tacy są właśnie najgorsi nauczyciele” - pisze Parker Palmer, autor książki „Odwaga bycia nauczycielem – świat nauczyciela widziany od wewnątrz” (Jossey-Bass, 1997).

Bardzo często najlepszą odpowiedzią nauczyciela jest „nie wiem”. Nie traci on przez to wiarygodności, uczniowie mu ufają, bo to świadczy o jego zaufaniu do nich i stwarza konstruktywne relacje między nimi. Dobry nauczyciel sam uczy się nieustannie i to go przybliża do uczniów.

Zasada ósma: „Ucz z sercem”

Dobre nauczanie nie da się zamknąć w formułach. Ma ono bardzo silny związek z Twoimi emocjami. Każdy nauczyciel uczy inaczej literatury, przekazuje różne wizje świata przyrody, czy kładzie nacisk na inne wydarzenia historyczne. Uczysz w dużym stopniu „sobą”, przekazujesz swoje poglądy, ale jeśli lepiej

poznasz siebie i swoich uczniów, ich potrzeby i emocje, to **Twoje zaangażowanie niejednokrotnie da więcej, niż najlepsze techniki skutecznego nauczania.**

Zasada dziewiąta: „Powtarzaj najważniejsze rzeczy”

„Jeśli mówisz coś po raz pierwszy, to twoi uczniowie to słyszą, jeśli mówisz po raz drugi – rozumieją, dopiero zaś gdy powiesz to po raz trzeci - nauczą się tego” powiedział William H. Rastetter, wykładowca z MIT i Harvardu.

Jest to niełatwe, bo skłonność do powtarzania może być nudna. Dobrzy nauczyciele starają się powtarzać te same rzeczy w różny sposób, tak że uczniowie nawet nie zauważą, że to już było.

Zasada dziesiąta: „Dobrzy nauczyciele stawiają dobre pytania”.

Powinieneś rozumieć, że uczenie się to poznawanie nieznanego i takie badanie musisz zacząć się od pytań. Powinny one wyjaśniać, a nie ukrywać problemy. I to nie pytania, na które można tylko odpowiadać: „tak” lub „nie”, co zabija większość dyskusji. Jeśli chcesz dotrzeć do sedna sprawy –musisz nieraz pytać kilka razy. Czasami zadawanie właściwych pytań, które pozwolą dotrzeć Twoim uczniom do istoty rzeczy jest ważniejsze, niż szybkie posuwanie się do przodu.

Zasada jedenasta: „Nie jesteś pasem transmisyjnym do przekazywaniu wiedzy”

Twoim zadaniem jest uczyć ludzi myślenia. Nie możesz stać i mówić ludziom, co mają robić. Dobry edukator jest mniej zainteresowany konkretną odpowiedzią na postawione pytanie, niż drogą, jaką jego uczniowie doszli do tego rozwiązania, jak interpretują otrzymane informacje. Znacznie ważniejsze jest nauczenie ich samodzielnego myślenia, niż mówienia im, co mają myśleć w każdej sprawie.

Zasada dwunasta: „Mniej mów, zacznij słuchać”

Skuteczne nauczanie zawsze polega na komunikacji w obie strony; to jest dialog, a nie monolog. Jeśli zadasz pytanie i przez chwilę trwa cisza – powinieneś wytrzymać, poczekać. Dać szansę na namysł i sformułowanie odpowiedzi. W takich chwilach odbywa się najbardziej twórcze myślenie Twoich uczniów i nie należy temu przeszkadzać.

Zasada trzynasta: „Wyciągaj wnioski ze słuchania innych”

Uważne słuchanie Twoich uczniów, czy studentów pozwala na odczytanie ich emocji związanych z rozwiązywaniem danego im do rozwiązania problemu. Poznanie, co im sprawia w tym radość, a co wprawia we frustrację może stać się kluczem do skutecznego nauczania.

Zasada czternasta: „Pozwól uczniom uczyć się od siebie”

W obecnych czasach nauczyciel i podręcznik nie mają monopolu na bycie jedynym źródłem wiedzy dla uczniów, a tym bardziej studentów wyższych uczelni. Przy obecnie rozwijającej się technologii jest też internet, telewizja, książki, czasopisma i wiele innych. Mało docenianym w naszych szkołach źródłem wiedzy są rówieśnicy.

Jeżeli prowadzisz nauczanie poprzez rozwiązywanie problemów w grupach, to każda z nich rozwiązuje to zadanie inaczej. Następuje podział ról, każdy wnosi coś do rozwiązania. Uczniowie uczą się od siebie wielu rzeczy bardzo skutecznie.

W Belgii istnieją szkoły Decroly, w których praktykuje się zwyczaj, że starsi uczniowie uczą młodszych. Bycie raz w roli nauczyciela, a raz ucznia działa niezwykle stymulująco na rozwój uczestników tych doświadczeń.

Zasada piętnasta: „Unikaj używania tych samych technik nauczania dla wszystkich”

Trzeba zawsze pamiętać, że uczniowie uczą się w różny sposób. Jedni są wzrokowcami, inni słuchowcami, jeszcze inni uczą się przez działanie (kinestetycy). Znajomość ośmiu (a niektórzy doliczyli się jedenastu) Rodzajów

Inteligencji Gardnera pozwoli Ci lepiej zrozumieć, jak trafić do ucznia, żeby mu pomóc uczyć się skutecznie.

Zasada szesnasta: „Nigdy nie przestawaj uczyć”

Skuteczne nauczanie opiera się na relacjach nauczyciel – uczeń. Nie kończy się ono po skończeniu lekcji. Uczniowie muszą mieć poczucie, że myślisz o nich, zastanawiasz się, jak im pomóc w procesie uczenia się i rozwoju.

Jak widać, te szesnaste zasad wyprowadzonych w dużym stopniu z doświadczeń wielkich i mniejszych firm, które przez właściwe szkolenie swoich pracowników osiągnęły lepsze wyniki ekonomiczne, ma zastosowanie w pracy nauczycieli wszystkich szczebli. Dotyczy to nauczania zarówno małych dzieci, uczniów starszych, studentów wyższych uczelni, jak i dorosłych korzystających z różnych form kształcenia ustawicznego.

Zasady te są bardzo proste...

Może warto je wprowadzić do praktyki kształcenia naszych przyszłych pedagogów?

(tłumaczenie i opracowanie: Janina Zawadowska na podstawie artykułu Chucka Slatera z „Fast Company Magazine”)

Szkolne mury

Marta Kotarba

Szkolne mury... Przeciętnie uczeń spędza w nich dwanaście lat! Czy przekraczając w 7. roku życia bramę szkoły wie, że wchodzi do innego świata? I tak, i nie... Z całą pewnością – pójście do szkoły – stanowi dla dziecka nowe wyzwanie, **nowe miejsce**, a tym samym nową rzeczywistość. Jednak już po paru latach spędzonych w szkole, dociera do ucznia **faktyczna odmienność tego miejsca, od prawdziwego życia**. Owa odmienność wyraża się wieloaspektowo.

Niejednokrotnie wiadomości, które przekazuje się uczniom w procesie kształcenia dalekie są od realiów, w jakich funkcjonuje dziecko, a tym bardziej od potrzeb współczesnego świata. Ale nie tym chcę się zająć w tym artykule! Pragnę poruszyć kwestię, którą pomija się podczas rozważań dotyczących przystosowywania szkoły do wymagań XXI wieku. Wiele mówi się o zmianach w zakresie stosowanych metod, czy wykorzystywanych w szkole środków dydaktycznych itd. **W tych dyskusjach znika** – wcale nie błaża – **sprawa**

architektonicznej przestrzeni szkolnej. A przecież nie bez znaczenia są takie właściwości szkoły, jak budynek szkolny czy wyposażenie sal. Niestety, architektura tego budynku, z zorganizowaną w pewien schematyczny sposób przestrzenią nie sprzyja aktywności uczących się.



Uczniowie siedzą jednolicie w ławkach i najlepiej, gdy nie psują wizualnej organizacji klasowej przestrzeni. Wszystko – w tym również uczący się – musi być na swoim miejscu... Czy taka organizacja przestrzeni sprzyja podejmowaniu działań twórczych i odpowiednio stymuluje? Sergiusz Hessen ujął to trafnie,

stwierdzając: „(...) w budowie klasy schemat ten stanowi w szkole biernej prostą sumę zrównanych ze sobą uczniów, z których każdy z osobna naśladuje wyłożony mu z zewnątrz przez nauczyciela jednakowy wzór.” (*Podstawy pedagogiki*, Warszawa 1931).

Warto zastanowić się, w jakiej przestrzeni uczą się uczniowie poza szkołą. Mhm... Na pewno nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, ale wymieńmy tylko kilka miejsc i sposobów uczenia się: uczniowie uczą się po prostu żyjąc – obserwują przyrodę, badają i dotykają, otaczającą ich rzeczywistość; uczą się od siebie w kawiarniach, kafejkach internetowych, dyskutując i wymieniając poglądy; uczą się też siedząc na łóżku, kiedy to splatają w przedziwny sposób nogi i ręce; uczniowie kładą się na podłodze podczas czytania książek, chodzą, czy wstają z miejsca, gdyż lepiej się im myśli na stojąco, gestykulują itd. Do wyboru, do koloru!

Czy szkoła stwarza im takie możliwości? Czy nasze szkoły są piękne, wygodne i bogato wyposażone? Czy dysponują dużymi, przestronnymi pracowniami, które nadają się do pracy, do aktywności kulturalnej oraz zajęć sportowych? Niestety nie, co związane jest bez wątpienia z brakiem funduszy, ale także z pewnym przyzwyczajeniem do takiego, a nie innego organizowania przestrzeni szkolnej.

Dobrze pamiętam sytuację, którą teraz przywołam, jako anegdotę. Rzecz działa się na zajęciach z języka angielskiego w III klasie szkoły podstawowej. Bawiłam się z moimi uczniami w „dyktando na wyścigi”. Zabawa ma bardzo proste zasady. Uczniowie podzieleni są na cztero-, pięcioosobowe zespoły. Nauczyciel przypina na drzwiach, czy oknie tekst dyktanda. Na hasło start, przedstawiciel grupy biegnie do miejsca, gdzie znajduje się tekst dyktanda – musi zapamiętać część tekstu, szybko wrócić do swojego zespołu i podyktować im treść. Wygrywa zespół, który pierwszy poprawnie ukończy zadanie. W trakcie zajęć dzieci zachowują się głośno – piszczą, przekrzykują się, wysyłają przedstawiciela ponownie do miejsca, gdzie znajduje się tekst dyktanda, żeby sprawdził, jak pisze się dane słowo, siedzą w grupach, no a przede wszystkim... biegają! Zaniepokojono hałasem nauczycielka, która przechodziła korytarzem, wtargnęła z impetem do sali i z przerażeniem zapytała, co się dzieje. Na moją odpowiedź, że dzieci się uczą, zareagowała osobiście... Spojrzała się na mnie z wielkim

współczuciem i z wyższością stwierdziła, że jestem w błędzie, ponieważ dzieci uczą się, gdy siedzą w ławkach, a w sali panuje cisza, która umożliwia koncentrację.

Badacze – już wielokrotnie – sygnalizowali potrzebę reorganizacji klasowej przestrzeni. Przykładowo: J. Traub, C. Weiss, D. Fisher i A. Musella (1972) opracowali kwestionariusz – *Dimensions of Schooling*, który zawierał kilkanaście cech szkoły alternatywnej, odróżniających ją od szkoły tradycyjnej. Jedną z pierwszych cech, na którą wskazali było **dostosowywanie przestrzeni klasowej do potrzeb uczniów** – odpowiednie meble, które dawałyby łatwość poruszania się po klasie itp. (por. M. Dunkin (red.) *The International Encyclopedia of Teaching and Teacher Education*, The University of Sydney, 1987, s.252). Kolejną propozycję sklasyfikowania cech szkoły nie-tradycyjnej zaprezentowali F. Walberg i A. Thomas (1972), którzy zdefiniowali osiem obszarów edukacji alternatywnej – *Open Education Themes*. Jeden z nich został określony w ten sposób: **wykorzystywanie różnorodnych materiałów, wprowadzenie swobody w poruszaniu się po klasie i w łączeniu się w grupy zainteresowań** (por. M. Dunkin, 1987, s. 252 – 253). A. Giaconia i M. Hedges (1981) zdefiniowali zaś siedem ogólnych cech kształcenia nie-tradycyjnego – *Open Education Features*, gdzie również wskazano na potrzebę otwarcia przestrzeni, a także zasugerowano, że sztywny **podział na klasy według kryterium wieku i brak możliwości łączenia się w grupy zainteresowań nie jest korzystny** (por. M. Dunkin, 1987, s. 253).

Nie tylko klasy szkolne ujednolicają przestrzeń. Budynek szkolny także nie są przyjazne, a często wręcz odstrasza potencjalnych odwiedzających, o ile w ogóle tacy się zdarzają... Czy jest jakaś szkoła, którą mieliby Państwo ochotę odwiedzić☺? Budynek szkolny zbyt często nie są architektonicznie przystosowane dla osób z problemami w poruszaniu się. Pomijam już kwestię podjazdów, ale nie funkcjonują windy, sama organizacja przestrzeni klasowej często uniemożliwia swobodne poruszanie się np. wózkami inwalidzkimi.

To zamknięcie szkoły można ująć także metaforycznie, gdyż szkoła często zamyka się na lokalne środowisko, nie żyje jego życiem. Tym samym, stanowi osobny byt, co podkreśla architektura i organizacja przestrzeni. Sądzę, że każdy z nas ma poczucie, że **uczenie się przestaje być obecnie procesem związanym wyłącznie z murami szkoły**. Coraz bardziej granice między szkołą

a otoczeniem są – a przynajmniej powinny być – otwarte i coraz wyraźniejsze są wpływy nieszkolnego uczenia się.

Bardzo ciekawe rozwiązanie zaproponował Filadelfijski System Szkolnictwa Publicznego. W systemie tym nie istnieją tradycyjnie rozumiane klasy szkolne, gdyż ich miejsce zajmują bogato wyposażone ośrodki edukacyjne, do których należą między innymi: **klasyczne ośrodki uczenia się**, w których brak podziału na jednostki lekcyjne, uczniowie pracują samodzielnie, ale mają jednak możliwość konsultacji z nauczycielem; **ośrodki materiałów dydaktycznych**, w których uczniowie mogą korzystać z księgozbioru, przyrządów, odczynników; **ośrodki intensywnego nauczania** – przeznaczone dla uczniów z problemami w nauce; **ośrodki nauki czytania**; **pracownie matematyczne**; a także **Szkoła Hancocka**, w której obok nauczycieli pracują również rodzice (patrz: niżej adres [www](#)).

Jako ciekawostkę można potraktować fakt, że w Wielkiej Brytanii działa nawet *The School Building Association* (Stowarzyszenie na rzecz Budynków Szkolnych), którego misją jest ulepszanie miejsc, gdzie dzieci się uczą. **Stowarzyszenie to bierze aktywny udział podczas opracowywania planów architektonicznych budynków szkolnych**, a także doradza w kwestii zaopatrzenia szkół i uczelni w odpowiednie meble. Co więcej, stowarzyszenie stara się współpracować z politykami, w celu budowania programów ogólnopaństwowych, w wyniku których powstawałyby regulacje prawne, dotyczące optymalnego wykorzystania przestrzeni architektonicznej szkoły. W stowarzyszeniu działa około trzech tysięcy fachowców, którzy zaangażowani są w pracę na rzecz modernizacji budynków i klas szkolnych.

(Więcej informacji na stronie internetowej: www.cefpi.org)

Zapraszamy do nadsyłania zdjęć pięknych szkół, sal lekcyjnych, bibliotek, sal gimnastycznych.

Będziemy je publikować i tym samym pokazywać, że można i tak...



Szkoły przyszłości wg OECD

Ewa Kędracka

Koniec roku 2005 był wyjątkowo obfity w konferencje oświatowe. Spiętrzenie terminów (w i tak gorącym okresie przedświątecznym) uniemożliwiło licznym osobom zainteresowanym uczestniczenie w wielu z nich; organizowanych w końcu po to, żeby ułatwić wymianę wiedzy czy choćby informacji, punktów widzenia, umożliwić środowiskową dyskusję na tematy ważne...

Szczęśliwie konferencja, w związku z którą piszę te kilka słów, zgromadziła bardzo liczne i szacowne grono uczestników, natomiast nie wydaje się, aby jej treść dotarła szerzej do świadomości społecznej.

Konferencja zorganizowana przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, CASE – Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych oraz *Centre for Educational Research and Innovation OECD* odbyła się 15 grudnia 2005 w Warszawie. OECD przywiązuje ogromną wagę do edukacji, a w edukacji – do badań. Głównym gościem konferencji był Tom Schuller – dyrektor CERI, które to Centrum jest jedną z agend Dyrektoriatu ds. Edukacji (inna agenda to *Education Indicators and Analysis Division*, odpowiedzialna za znane nam wszystkim badania PISA).

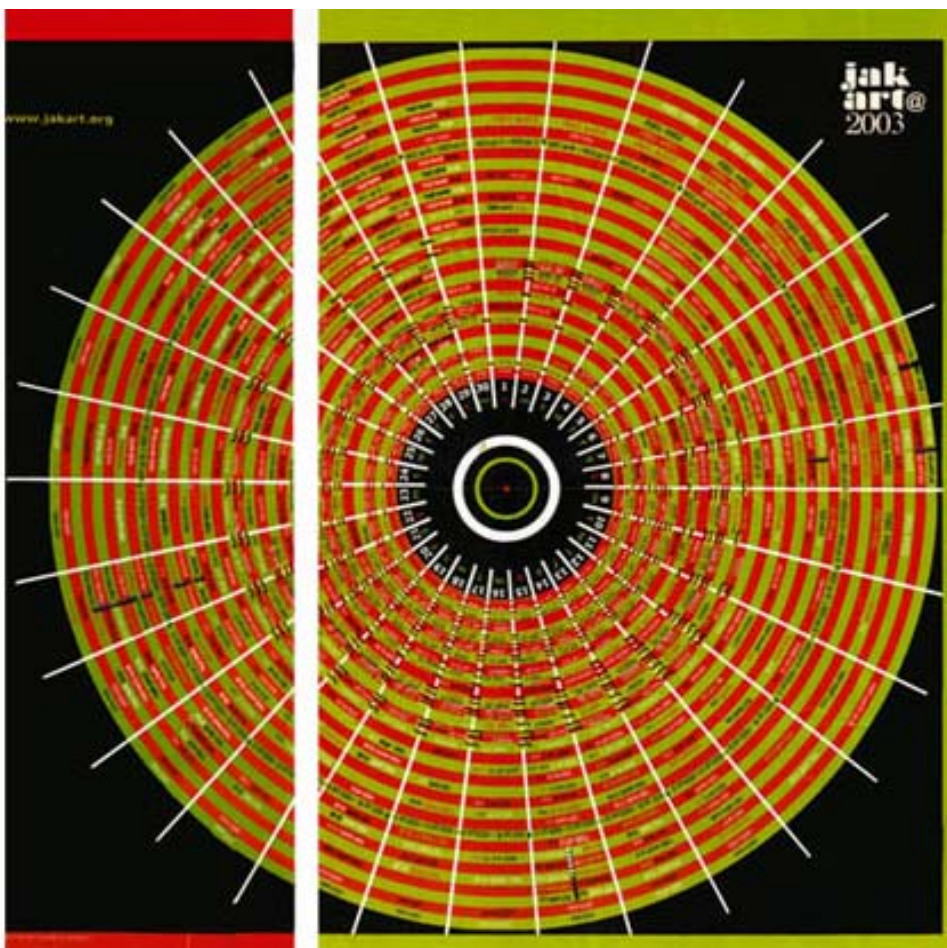
Przedstawiciel CERI, w swoich niezwykle interesujących prezentacjach o prognozowanej przyszłości szkół i uczelni, kilkakrotnie wymieniał raport, którego wnioski ukierunkowują badania oświatowe prowadzone przez OECD.

W tym także - badania nad przywództwem jako modelem zarządzania w oświacie w szkołach krajów członkowskich.

Japońskie powiedzenie mówi: „Należy sterować okrętem spoglądając na horyzont.”. W ramach spoglądania na horyzont w 2001 roku powstał raport OECD **What Schools for the Future?** (Paris 2001) relacjonowany m.in. przez prof. dr hab. Dorotę Ekiert-Oldroyd (z Wydziału Pedagogiki i Psychologii

Uniwersytetu Śląskiego) w artykule **Dokąd zmierza edukacja?** (Edukacja, 2002 nr 1) oraz Davida Oldroyda na Forum Doskonalenia CODN „Trendy w zarządzaniu oświatą z perspektywy międzynarodowej” (w październiku 2001 r.).

Raport OECD opisywał sześć scenariuszy, jakie mogą się zdarzyć w rozwoju edukacji. Scenariusze te były (i są) szczególnie interesujące dla kadry kierowniczej oświaty - każda z tych modelowych szkół przyszłości wymaga innego dyrektora czy menedżera, co w największym skrócie przedstawia załączona tabela.



SCENARIUSZE SZKOŁY PRZYSZŁOŚCI I ARCHETYPY MENEDŻERÓW

Scenariusze szkoły przyszłości wg OECD	Archetypy menedżerów
Ekstrapolacja <i>status quo</i> zmiana w szkole	
Scenariusz 1: Wzmocnienie tendencji biurokratycznych	„Odpowiedzialny wykonawca”
Scenariusz 2: Rozwijanie tendencji „rynkowych”	„Przedsiębiorczy menedżer”
Reskolaryzacja zmiana szkoły	
Scenariusz 3: Szkoła jako centrum życia społeczności lokalnej	„Lider lokalnej społeczności”
Scenariusz 4: Szkoła jako organizacja ucząca się	„Facylitator ¹ rozwoju nauczycieli w uczącej się szkole”
Deskolaryzacja zanik szkoły	
Scenariusz 5: „Wirtualna szkoła” sieć ludzi uczących się	„Koordynator wirtualnej sieci”
Scenariusz 6: Exodus nauczycieli – zanik szkoły	„Menedżer kryzysów albo bezrobotny”

Po przeszło 4 latach temat nie stracił nic ze swojej aktualności – ciągle chyba nie wiadomo, jaka będzie szkoła przyszłości, jaka powinna być. Z pewnością nie zwycięży jeden z powyższych modeli, a pewnego rodzaju „hybryda” - tylko jaka? Najbardziej pożądane wydają się obecnie scenariusze 3 i 4, przynajmniej deklaratywnie.

Jednak jest pewne, że żeby **szkoła przyszłości** była **szkołą jakości**, a więc szkołą odpowiadającą na potrzeby społeczne, społeczeństwo powinno określić,

jakiej szkoły potrzebuje. I choć temat jakości w edukacji jest bardzo modny, to brakuje społecznej dyskusji (debaty?) do jakiego uzgodnionego celu na horyzoncie zmierzamy...

Jak konieczna jest w Polsce dyskusja PO CO NAM SZKOŁA wykazują ostatnie decyzje, sugerujące nieomal, że szkoła to dopust Boży... Premierowi (znawcy oświaty, było nie było) udało się z łatwością wmówić społeczeństwu, że skrócenie roku szkolnego to powód do radości! Przez analogię - czy ucieszymy się na wieść, że wyłączono np. okulistę z grona specjalistów dostępnych nam bezpłatnie (w ramach płaconej składki zdrowotnej)? A tu powszechna radość z powodu ograniczenia bezpłatnej usługi edukacyjnej!

Związek czasu i uczenia się jest oczywisty – uczenie się czegokolwiek musi trwać. Jeśli szkoła to instytucja, która wspiera uczniów w ich uczeniu się (a taki jest współczesny paradygmat oświatowy) to mniej czasu w szkole oznacza mniej szans na kontakt z ekspertami od uczenia się, co może utrudnić zdobywanie wiedzy i ukształtowanie różnych niezbędnych umiejętności.

Że tak nie jest w praktyce? Że w szkole nauczyciele niedostatecznie wspierają uczniów w uczeniu się? To poprawmy praktykę! Słynne powiedzenie L. Wałęsy „Masz pan temperaturę? Stłucz termometr” powróciło.

„Szkoła nie osiąga celów, nie zaspokaja potrzeb i oczekiwań społecznych?” Nie naciskajmy, aby uczniowie do niej uczęszczali... Piękna (prawdopodobnie) pogoda w czerwcu, przyjazd papieża, mróz... Jeszcze kilka lat temu zawieszenie zajęć z jakiegokolwiek powodu (także z powodu mrozów) zawsze związane było z koniecznością zaplanowania terminu, kiedy zajęcia zostaną „odpracowane”. W tym roku przez tydzień usłyszałam to hasło zaledwie raz...

Czy takie są społeczne oczekiwania wobec szkoły – oby było jej w życiu dzieci w ciągu roku szkolnego jak najmniej?! Chyba nie. No to – PO CO NAM SZKOŁA? Odpowiedź nie jest prosta... Ale konieczna!

Ciekawe, jak sobie wyobrażają szkołę przyszłości Czytelnicy Trendów?

¹ osoba wspierająca, ułatwiająca

Małgorzata Taraszkiewicz

Strategie geniuszu (4) ZAANGAŻOWANIE

Ku przypomnieniu – lista 20. strategii używanych przez ludzi genialnych, które były wymieniane w poprzednich numerach. Do tej pory omówiliśmy wizję, pasję i wiarę, a teraz kolej na zaangażowanie.

- | | |
|--------------------------------|-------------------------------------|
| 1. Wizja | 12. Autosugestia |
| 2. Pasja | 13. Intuicja |
| 3. Wiara | 14. Mentorzy i doradcy zewnętrzni |
| 4. Zaangażowanie | 15. Mentorzy i doradcy wewnętrzni |
| 5. Planowanie | 16. Prawda / uczciwość |
| 6. Upór | 17. Odwaga |
| 7. Uczenie się na błędach | 18. Kreatywność |
| 8. Wiedza merytoryczna | 19. Umiłowanie wykonywanego zadania |
| 9. Rozumienie jak działa umysł | 20. Energia (fizyczna / umysłowa) |
| 10. Wyobraźnia | |
| 11. Pozytywne nastawienie | |

Czwarta strategia stosowana przez ludzi genialnych, to zaangażowanie.

Wybitne rezultaty nie są osiągane przy pomocy spokojnej, usystematyzowanej pracy w godzinach „od-do”. Osiąganie wybitnych rezultatów wymaga przekroczenia granic „normalnej” działalności. Słowem trzeba się całkowicie lub co najmniej bardzo mocno zaangażować.

Zaangażowanie oznacza, że przeznaczamy na daną sprawę odpowiednio dużo środków. Te środki to nasza uwaga, czas, praca, nauka potrzebnych kompetencji, relacje z innymi, pieniądze itp. Napisałam „itp.” ponieważ nie da się określić wszystkiego, co trzeba zaangażować, aby powstawały wybitne rezultaty. To zawsze zależy od konkretnej sprawy. Wiadomo natomiast, że trzeba angażować siebie i różnego rodzaju środki obficie i hojnie!

Wszyscy badani genialni ludzie angażowali się bardzo intensywnie w ten obszar, gdzie później zasłynęli ze swoich wybitnych osiągnięć.

Na pierwszy rzut oka wydaje się być to zupełnie zrozumiałe. Więcej pracy, to zarazem więcej efektów. Jednak wielu ludzi dużo pracuje i nie osiąga wybitnych rezultatów.

Dlaczego?

Ponieważ prawdziwie duże zaangażowanie uruchamia silny strumień energii ukierunkowany na cel. Kiedy zaangażowanie jest autentyczne, zdecydowane i silne, to wtedy wyzwala w człowieku dodatkowe rezerwy możliwości. Także otoczenie inaczej reaguje na takie zaangażowanie.

Ważne, aby uświadomić sobie, że zaangażowanie powinno być autentyczne i silne. Jednak, jeśli z nim przesadzimy, jeśli przekroczymy niewidoczną granicę zaangażowania, to powstaną coraz większe straty.

Kiedy angażujemy się w jeden rodzaj działalności, to ryzykujemy powstawanie strat w innych obszarach naszego życia, tam gdzie nie starcza nam już uwagi, czasu itp. może to być nasze zdrowie, rodzina lub coś innego.



Wiga Bednarkowa

Miłość u nastolatków

Jak kwiat
lubi, gdy się nią ktoś opiekuje
wtedy liście ma jędrne, soczyste i jedwabiste
lubi szepty do płatków uszu
wtedy wyciąga łabędzią szyję łodygi
lubi głaszczący dotyk dłoni
łez rosę z kolorem tęczy
i wilgotne muskanie warg
wtedy rozkwita, zapraszająco rozchylając wonny kielich
- miłość Miłość MIŁOŚĆ

Czy wiecie, że na słownikową definicję 'miłości' – „**głębokie przywiązanie do kogoś lub czegoś, umiłowanie, kochanie kogoś, czegoś; gorące, namiętne uczucie do osoby płci odmiennej**” – mógł mieć wpływ sam Platon? To według niego:

Zeus porzycinał ludzi na dwoje (...) A jeśli kiedy (...) człowiek przypadkiem znajdzie swą drugą połowę, wtedy nagle dziwny na nich czar jakiś pada, dziwnie jedno drugiemu zaczyna być miłe, bliskie, kochane, tak, że nawet na krótki czas nie chcą się rozdzielać od siebie. (...) Hefajstos z narzędziami stanął i zapytał: *Czego wy chcecie od siebie, ludzie? Prawda, że chcecie tak się **złączyć w jedno**, możliwie najściślej, żebyście się ani w dzień, ani w nocy nie rozłączali? Jeżeli tego chcecie, ja was **spoję i zlutuję w jedno**, tak, że dwojgiem będąc, **jedną się staniecie istotą**.*

ZAKOCHANI stanowią jedno, gdzie dawanie z braniem po równi się splatają. Wyobraźmy sobie, że dane jest nam, jak bogom jakowymś, obserwować MIŁOŚĆ w człowieku. Że możemy przyglądać się i przysłuchiwać myślom i uczuciom, jakie - niczym w pojemniku - mieszkają w:

- mózgach (to - wg współczesnych naukowców - siedlisko uczuć),
- sercach (dla zwykłych ludzi symbol miłości)
- duszach (na pewno nie u bezdusznych...)
- i ciałach (tu trzeba wszystkich zmysłów, by poznawać tę „skrytkę na miłość”) ZAKOCHANYCH.

Jaki język, jakie słowa, jakie dźwięki moglibyśmy zarejestrować?

Próbowałam przeprowadzić takie badania, pytając nastolatków o to, czym jest dla Nich MIŁOŚĆ, jak Oni definiują ZAKOCHANEGO i czym (choć – oczywiście – bardziej po ludzku byłoby powiedzieć „kim”!) jest dla Nich OBIEKT MIŁOŚCI.

I oto wyniki...

OBIEKT MIŁOŚCI jest bardzo wdzięcznym tematem do rozmów! Ileż metafor, porównań, epitetów (w tym naukowym, nie potocznym rozumieniu!) wywołuje w zakochanych obraz OBIEKTU MIŁOŚCI...

OBIEKT MIŁOŚCI, otrzymując status „bohatera pierwszoplanowego”, najważniejszej figury, którą subiektywnie postrzega zakochany, nazywany jest słowami przynależnymi zabawkom, przytulankom, przyjemnym i miłym, apetycznym, pożądanym rzeczom. OBIEKT MIŁOŚCI jest konceptualizowany w kategorii bóstwa, niebiańskiego szczęścia, smacznego, słodkiego lub pikantnego pożywienia i jednocześnie obiektu pożądania seksualnego.

OBIEKT MIŁOŚCI oddziałuje na różne zmysły: smaku, węchu, wzroku, bo jest cudowny i piękny; dotyku, bo jest miękki, ciepły, jak pluszowe maskotki.

Zmieniając optykę spojrzenia i opisując samych siebie, ZAKOCHANI widzą się jako osobę śmieszną, zachowującą się inaczej niż otoczenie, zwracającą na siebie uwagę swoim rozkojarzeniem, chodzeniem „jak błędna owca”. ZAKOCHANY jawi się u siedemnastolatków w postaci osoby, która myśli inaczej, bo czuje MIŁOŚĆ i dlatego nie potrafi myśleć racjonalnie, a tylko sercem, uczuciem. To powoduje, że ZAKOCHANY postrzegany jest przez siebie samego jako wariat, szalony, alkoholik, narkoman, ślepiec. Targają nim ambiwalentne siły, więc raz jest radosny, to znów smutny, zrozpaczony, a wtedy znowu zachowuje się jak idiota. W profilowaniu ZAKOCHANEGO nie widać obrazu wynikającego z pożądania, uwielbienia do samego siebie (co mogłoby świadczyć o miłości własnej, a nawet o narcyzmie).



To, jak definiują MIŁOŚĆ, ZAKOCHANEGO i OBIEKT MIŁOŚCI młodzi Polacy, (na podstawie materiału zebranego w toku badań językoznawczych), przynosi ciekawe wnioski zarówno językoznawcy, jak i nauczycielowi.

MIŁOŚĆ to uczucie długotrwałe lub przemijające, w którym OBIEKT MIŁOŚCI uważany jest za wartość – dobro, szczęście. MIŁOŚĆ rozumiana jest jako więź osób i jedność dopełniających się części – połówek tego samego owocu, układanka. MIŁOŚĆ to zejście się razem do pełnej jedności, udanie się we wspólną podróż i bycie razem. Bycie razem wymaga od ludzi kompromisu. Zdarza się jednak, że kończy się wojną, a wtedy jest to MIŁOŚĆ nieszczęśliwa, która zwłaszcza młodym ludziom często się przytrafia.



Nieosiągalnym ideałem MIŁOŚCI prawdziwej jest dla młodych ludzi miłość romantyczna, współtworzone dzieło sztuki. Dla wielu doświadczających jej jest cennym towarem, pięknem, komunią osób. Bliskość fizyczną zapewniają jej siły natury i żywioły, bowiem MIŁOŚĆ jest siłą fizyczną: elektryczną i grawitacyjną, która zatacza w przestrzeni koła dla nadania MIŁOŚCI stałości. Jednak naturalne siły są niekontrolowalne i powodują, że MIŁOŚĆ jest szaleństwem, chorobą – abulią, wariactwem. Magia i bajka, bo nimi też jest MIŁOŚĆ, sprawiają, że MIŁOŚĆ konceptualizowana jest jak bóstwo i cud.

Dopiero przez pryzmat definicji MIŁOŚCI – więzi, jedności - można popatrzeć i na OBIEKT MIŁOŚCI, i na ZAKOCHANEGO. Jak wytłumaczyć, że te same połówki (OBIEKT MIŁOŚCI, ZAKOCHANY) tej samej całości (MIŁOŚCI) stają się źródłem tak ambiwalentnych reakcji intelektualnych i emocjonalnych. Dlaczego raz, będąc OBIEKTEM MIŁOŚCI, ta sama osoba może być gloryfikowana i podnoszona do sacrum, innym zaś razem, już jako ZAKOCHANY, jest ona tak deprecjonowana?...



Ambiwalencja, oznaczająca reakcję dwubiegunową: dodatnią i ujemną na ten sam bodziec – zdarzenie lub obiekt, łączy się z ambitendencją, tj. sprzecznymi dążeniami do zachowań wykluczających się, np. pomocy i szkodenia tej samej osobie, zaproszenia i wymuszania. Ambiwalencja w uczuciach, zwłaszcza

w MIŁOŚCI, wynika najczęściej z faktu różnej oceny tej samej osoby z punktu widzenia intelektu (osoba jest niewiele warta, zachowuje się nieodpowiednio) oraz emocji (jest to jedyna osoba na świecie – wybrana i ukochana). Z oceny działań i zachowań oraz wyglądu obiektu uczuć wynikają dwie przeciwstawne i przeciwne oceny aksjologiczne: jest to ktoś zły lub wręcz najgorszy ze względu na swoje czyny oraz jest to ktoś najlepszy, jedyny i wybrany.

Ambiwalencja sądów wartościujących prowadzi do negatywnej oceny samej MIŁOŚCI jako uczucia, które zaślepia, „zakłada na nos zakochanemu różowe okulary”, a w konsekwencji – negatywnej oceny siebie samego – zaślepionego ZAKOCHANEGO. Tu, w otoczeniu pojęcia MIŁOŚCI, w wypowiedziach uczniów pojawia się język obsceniczny, co potwierdza ambiwalencję oceny emocjonalnej (uczuciowej) oraz intelektualnej.

Dwie diametralnie różne definicje tej samej osoby występującej w różnych „rolach” w MIŁOŚCI, świadczą o tym, że o OBIEKCIE MIŁOŚCI uczniowie myślą w kategoriach bóstwa, bowiem tym mogą sobie wytłumaczyć swoje zaślepienie, tj. zakochanie.

Zaś o sobie, jako o osobie ZAKOCHANEJ, nie potrafią myśleć w kategorii wartości, bóstwa, sukcesu, a jedynie porażki, wariactwa, nieudacznictwa.

Czy dlatego, że miłość rozum odbiera?



Kto nigdy nie był dzieckiem
nie może stać się dorosłym.
(Charles Chaplin)



Janusz Korczak "Prośba Dziecka"

- 1) Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony.
- 2) Nie bój się stanowczości. Właśnie tego potrzebuję – poczucia bezpieczeństwa.
- 3) Nie bagatelizuj moich złych nawyków. Tylko ty możesz pomóc mi zwalczyć zło, póki jest to jeszcze w ogóle możliwe.
- 4) Nie rób ze mnie większego dziecka, niż jestem. To sprawia, że przyjmuje postawę głupio dorosłą.
- 5) Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.
- 6) Nie chroń mnie przed konsekwencjami. Czasami dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.
- 7) Nie wmawiaj mi, że błędy, które popełniam, są grzechem. To zagraża mojemu poczuciu wartości.
- 8) Nie przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że cię nienawidzę. To nie ty jesteś moim wrogiem, lecz twoja miążdżąca przewaga!
- 9) Nie zwracaj zbytnej uwagi na moje drobne dolegliwości. Czasami wykorzystuję je, by przyciągnąć twoją uwagę.

- 10) Nie zrzedź. W przeciwnym razie muszę się przed tobą bronić i robię się głuchy.
- 11) Nie dawaj mi obietnic bez pokrycia. Czuję się przeraźliwie łamszony, kiedy nic z tego wszystkiego nie wychodzi.
- 12) Nie zapominaj, że jeszcze trudno mi jest precyzyjnie wyrazić myśli. To dlatego nie zawsze się rozumiemy.
- 13) Nie sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.
- 14) Nie bądź niekonsekwentny. To mnie ogłupia i wtedy tracę całą moją wiarę w ciebie.
- 15) Nie odtrącaj mnie, gdy dręcę cię pytaniami. Może się wkrótce okazać, że zamiast prosić cię o wyjaśnienia, poszukam ich gdzie indziej.
- 16) Nie wmawiaj mi, że moje lęki są głupie. One po prostu są.
- 17) Nie rób z siebie nieskazitelnego ideału. Prawda na twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia. Nie wyobrażaj sobie, iż przeproszając mnie stracisz autorytet. Za uczciwą grę umiem podziękować miłością, o jakiej nawet ci się nie śniło.
- 18) Nie zapominaj, że uwielbiam wszelkiego rodzaju eksperymenty. To po prostu mój sposób na życie, więc przymknij na to oczy.
- 19) Nie bądź ślepy i przyznaj, że ja też rosnę. Wiem, jak trudno dotrzymać mi kroku w tym galopie, ale zrób, co możesz, żeby nam się to udało.
- 20) Nie bój się miłości. Nigdy.

Fred Donaldson

Original play – niezwykła zabawa



Fred Donaldson - autor nowatorskiego programu „Original Play”, specjalista w zakresie naturalnej, pierwotnej zabawy, międzynarodowy konsultant do spraw edukacji, światowej sławy terapeuta.

Fred Donaldson stworzył termin „Original Play”- „Niezwykła, Naturalna, Pierwotna Zabawa” i pierwszy dokonał opisu tego konceptu .

Fred Donaldson jest pionierem w zastosowaniu zabawy jako alternatywy dla walki, agresji, wykorzystywania. Jest autorem książki „Playing by Heart: The Vision

and Practice of Belonging”, nominowanej do Nagrody Pulitzera oraz autorem „The Sanctuary Alliance” – projektu wprowadzanego i realizowanego w wielu miejscach na świecie. Opis tego projektu został wysłany do Organizacji Narodów Zjednoczonych w odpowiedzi na prowadzone obecnie badania nad przemocą wobec dzieci.

Fred Donaldson był profesorem University of Washington and California State Hayward oraz California School of Professional Psychology. Obecnie prowadzi wykłady i warsztaty w Stanach Zjednoczonych i w wielu krajach na całym świecie dla różnorodnych organizacji, instytucji, grup ludzi. Towarzyszami zabaw i uczestnikami jego warsztatów są dzieci oraz profesjonaliści w zakresie edukacji, medycyny, biznesu, członkowie gangów w więzieniach oraz ofiary przemocy. „Original Play” pojawiała się w programach telewizyjnych takich jak: Animal Planet Special, The Power of Play (Potęga zabawy) – w Polsce program ten emitowany był już dwukrotnie oraz serialach edukacyjnych stacji PBS, The Promise of Play (Nadzieja w zabawie).

Program „Original Play” jest rezultatem 30-letnich badań dr Freda Donaldsona nad zachowaniami towarzyszącymi zabawie dzieci, dorosłych oraz dzikich zwierząt.

„Original Play” uczy jak - bez użycia siły - reagować na agresję, przemoc oraz inne negatywne zachowania, zachowując jednocześnie poczucie własnej wartości i nie naruszając tego poczucia u innych. Pokazuje jak wykorzystać zabawę dla rozwoju kreatywności, rozwoju osobistego oraz stosunków międzyludzkich. Pozwala zbudować silne podstawy dla uczenia się. Przygotowuje do efektywnego przyjmowania zmian i adaptowania się do wiecznie zmieniającego się świata.

„Original Play” propaguje sens poczucia przynależności jako najwspanialszej alternatywy dla ludzkiego lęku i rywalizacji. Celem „Original Play” jest przekształcenie wzorców zachowań w relacjach międzyludzkich, ze strachu i agresji w miłość, uprzejmość i poczucie przynależności.

„Original Play” jest procesem fizjologicznym i psychologicznym. Jest to połączenie aspektów poznawczych, emocjonalnych, uczuciowych oraz zmysłowo-ruchowych w procesie uczenia się. Z tego względu, aby w pełni zrozumieć na czym polega ta zabawa, nie wystarczy o niej tylko mówić, należy doświadczyć jej samemu.

ZAŁOŻENIA I CELE “ORIGINAL PLAY”

Warsztaty, treningi i kursy „Original Play” przeznaczone są dla osób zajmujących się profesjonalną pomocą dzieciom i dorosłym: nauczycieli, psychologów, pedagogów, terapeutów, wychowawców, pracowników służby zdrowia, pracowników socjalnych, trenerów oraz dla rodziców i wszystkich zainteresowanych.

„Original Play” jest programem skierowanym na efektywne zmiany, rozwój i zdrowie. Wykorzystuje moc pierwotnej zabawy w celu aktywizacji naturalnych mechanizmów i procesów rozwoju oraz zdrowia.

Program „Original Play” to atrakcyjne połączenie twórczych, innowacyjnych pomysłów z praktycznymi rozwiązaniami, które znajdują korzystne zastosowanie w codziennych relacjach międzyludzkich, w życiu osobistym i zawodowym.

Program dostarcza umiejętności, jak zrobić krok naprzód, od działań w obronie własnej do uprzejmości, jasności umysłu i odwagi. Pokazuje jak efektywnie wykorzystać zabawę w celu polepszenia relacji między indywidualnymi osobami, jak i w grupie, w celu obniżenia poziomu stresu oraz poprawy własnego stanu psychofizycznego. Umiejętności zdobyte na warsztatach „Original Play” można stosować we wszystkich relacjach międzyludzkich: w rodzinie, ze znajomymi, współpracownikami, a także w interesach.



W życiu codziennym często dochodzi do trudnych, stresujących sytuacji. Mogą to być na przykład: rozstania z bliskimi, zagrażająca życiu choroba, problemy rodzinne, problemy wychowawcze, separacja, alienacja, izolacja, utrata pracy i wiele, wiele innych. W takich okolicznościach współzawodnictwo z innymi zdaje się być naszym jedynym, najlepszym wyborem. Jednakże rywalizacja ogranicza zarówno liczbę prawdopodobnych rozwiązań, jak i możliwości. Dodatkowo ma ujemny wpływ na nasze zdrowie, samopoczucie oraz poczucie bezpieczeństwa.

„Original Play” to świat bez rywalizacji, bez poczucia winy i chęci rewanżu. To alternatywa dla ciągłych zmagania z codziennym życiem. Tworzy nowe, praktyczne możliwości przydatne w związkach i relacjach z innymi, do których nie mamy dostępu, gdy współzawodniczymy ze światem. „Original Play” oferuje każdemu z nas sposób na to, jak czuć się silniejszym bez poniżania innych oraz poczucie przynależności, które jest namacalnym potwierdzeniem bezpiecznego, pełnego miłości świata.

Najlepiej uczymy się poprzez doświadczenie.

Program „Original Play” w znacznym stopniu opiera się na aktywnym uczestnictwie.

Uczestnicy programu poprzez zabawę i praktyczne ćwiczenia nabywają umiejętności :

- radzenia sobie z konfliktami i rywalizacją w życiu osobistym i zawodowym
- osiągania poczucia bezpieczeństwa, przynależności oraz zaufania w kontaktach z innymi
- współdziałania z innymi
- radzenia sobie ze stresem, lękami
- radzenia sobie z sytuacjami zaskoczenia i zmianami
- uczą się jak zmienić wzorce zachowań z agresywnych, pełnych złości, przemocy i innych bezproduktywnych zachowań na uprzejmość, dbałość o drugą osobę, okazywanie uczuć i miłości
- uczą się jak poprawić własne samopoczucie, które jest podstawą dla zdrowia i samooceny
- uczą się jak zwiększyć własne możliwości adaptacyjne do zmieniających się warunków życia
- rozwijają niewerbalne umiejętności interpersonalne.

W części teoretycznej dowiedzą się Państwo między innymi:

- w jaki sposób zabawa wspiera rozwój i zmiany
- w jaki sposób zabawa tworzy silne podstawy dla uczenia się
- jak stosować zabawę w sytuacjach problemowych i konfliktowych
- jak zastąpić agresję zabawą
- jaka jest rola zabawy w życiu dziecka
- jaka jest wartość wspólnej zabawy dorosłych z dziećmi i jaka jest rola dorosłych w zabawie
- jakie są główne zasady towarzyszenia dzieciom w zabawie.

Bardzo często dorośli odczuwają lęk przed zabawą z dziećmi: boją się „zranić” i „bycia zranionym”, obawiają się ośmieszenia, tego iż nie będą profesjonalni. Boją się oskarżenia o nieodpowiedni dotyk, stracenia ustalonej pozycji, stracenia panowania, kontroli. Boją się tego, ponieważ nie wiedzą jak bawić się z dziećmi. Warsztaty „Original Play” przygotowują dorosłych, młodzież do efektywnego uczestniczenia i towarzyszenia dzieciom w zabawach.

Galeria Pedagogów



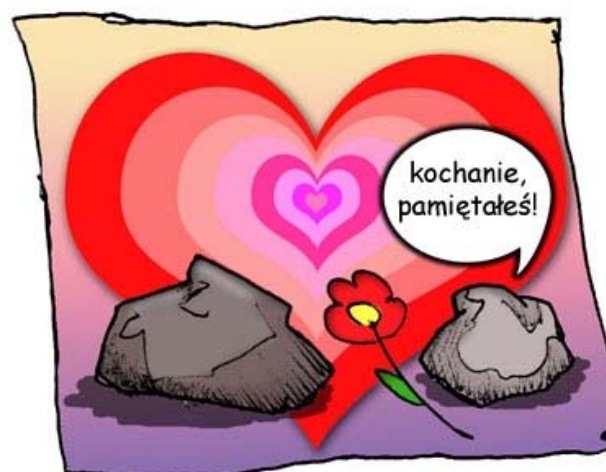
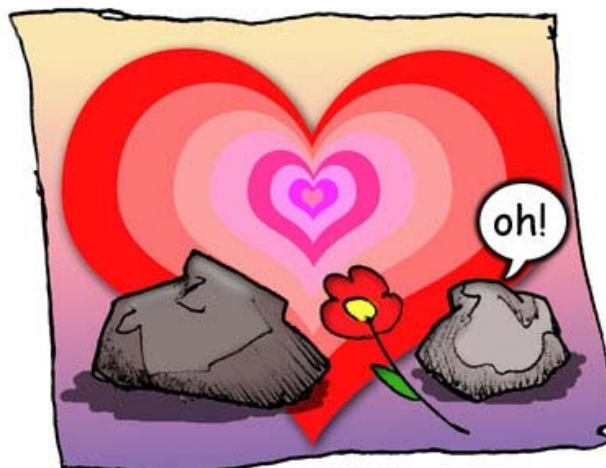
PRAKTYCZNA
REFLEKSJA

JANA FRYDERYKA
HERBARTA

W poprzednim wydaniu w Galerii Pedagogów przedstawiona była sylwetka Friedricha Fröbela, którego – w pewnym sensie, uznać można za następcę J. H. Pestalozziego. Jednak nie tylko Fröbel z zapałem naśladował szwajcarskiego pedagoga. Jego kolejnym, słynnym następcą był **Jan Fryderyk Herbart**. Przypomnijmy, że Pestalozzi – założyciel Nowej Szkoły Elementarnej – dążył do poprawy warunków życia dzieci najuboższych przez pedagogiczną aktywizację natury jednostek, zaś F. Fröbel pozostawił po sobie pomysł ogródków dziecięcych, jako ośrodków kształcenia dzieci w wieku od 3 do 6 lat, gdzie pragnął rozwijać procedury edukacyjne w oparciu o zabawę. Czy również poglądy Jana Fryderyka Herbarta zasługują na uwagę? Z całą pewnością – tak! Pedagog ten, nie tylko zreformował myślenie o nauczaniu i wychowaniu, ale – co ważniejsze – zrewolucjonizował ówczesną myśl pedagogiczną i **uznawany jest za twórcę pedagogiki naukowej**.

Więcej → Galeria Pedagogów www.trendy.codn.edu.pl

Na ostatniej stronie...



Rysuje: Janusz Lasota

Współpracujemy z:

Neuroscience for Kids

 **Child Connection**

Auckland, NEW ZEALAND



19 Buckingham St.
London WC2N 6EF

Education Gazette
New Zealand

DYREKTOR SZKOŁY
MIESIĘCZNIK KIEROWNICZEJ KADRY OŚWIATOWEJ

S GAZETA
SZKOLNA
AKTUALNOŚCI

accelerated learning 

**transfer
learning**